

Ratowanie reliktyw drewnianej zabudowy ziemi krakowskiej na przykładach stodoły z początku XX wieku z Grabówek i działalności Zagrody Apolonia

Anna Ozaist-Przybyła

Wydział Technologii Drewna SGGW w Warszawie

ORCID: 0000-0003-2644-5289

Zofia Ozaist-Zgodzińska

Kraków

ORCID: 0000-0003-3295-3618

Wstęp

Rozwój technologii związanych z budownictwem mieszkaniowym zmierza do tego, by koszty obsługi nowych budynków były jak najmniejsze. Dotyczy to z jednej strony nakładów na zapewnienie komfortu cieplnego, a z drugiej wszelkich bieżących prac przy utrzymaniu domu, czego odzwierciedleniem jest wybór materiałów, które w zamierzeniach inwestora będą trwałe i „bezobsługowe”. W przypadku tradycyjnych domów drewnianych zakładano regularne wykonywanie czynności zabezpieczających ściany (w zależności od regionu było to, między innymi, bielenie ścian czy ługowanie bierwion), okresową wymianę słomianego czy gontowego poszycia, bieżące udrażnianie rowów melioracyjnych wokół budynków, a w razie konieczności wymianę niedostatecznie zabezpieczonych podwalin. Naturalny budulec, jakim jest drewno, przy odpowiedniej trosce może być materiałem trwałym. Potwierdzeniem tego są ustalenia ostatnich lat, które – dzięki badaniom dendrochronologicznym – przesuwają daty powstania niejednego drewnianego kościoła nawet na XIV wiek (bo tak stare okazują się bierwiona wykorzystane w zrębach tych obiektów¹).

■ 1 Np. kościół w Tarnowie Pałuckim, datowany wcześniej na 1639 r., którego powstanie, po badaniach m.in. dendrochronologicznych (ale też po uważnej lekturze materiałów źródłowych w czasie prowadzenia prac konserwatorskich w l. 1996-2001) ustalono na 1377 r.: T. Ważny, A.M. Wyrwa, *Kościół pw. św. Mikołaja w Tarnowie Pałuckim i jego chronologia w świetle badań historycznych i dendrochronologicznych (komunikat)*, „Studia i materiały do dziejów Pałuk” 2006, t. 6, s. 235 i 238;

Należy zdawać sobie jednak sprawę, że w przypadku budynków drewnianych niekoniecznie planowano ich „wiecznotrwałość”². Te obiekty, które są wciąż obecne w krajobrazie Polski, pochodzą najczęściej z przełomu XIX i XX wieku, a ich dalsze trwanie uzależnione jest od bieżącego utrzymania, szczególnie zabezpieczenia przed wilgocią i odpowiedniej wentylacji. Choć nie są to działania przekraczające możliwości przeciętnego właściciela takiego budynku, to aby je wdrożyć, potrzeba pewnego zaangażowania (obecności, znalezienia wykonawców chcących podjąć się takich prac i umiejących „współpracować z dawnym budownictwem” lub też kapitału kulturowego, pozwalającego na samodzielne poszukiwanie wiedzy i podejmowanie się tych prac). Drewniana zabudowa, która przeważała w polskich wsiach jeszcze do połowy XX wieku, stanowi cenne dziedzictwo, świadczące o korzystaniu z lokalnych, łatwo dostępnych materiałów, powszechności wiedzy ciesielskiej wśród mieszkańców wsi i umiejętności dostosowania się do panującego klimatu. Wobec gwałtownie kurczących się zasobów tradycyjnej architektury każdy ocalony obiekt staje się ważnym elementem ochrony reliktyw zabudowy drewnianej. Dlatego istotną składową tego procesu jest budzenie świadomości wartości tych obiektów wśród ich właścicieli, następnie wskazywanie możliwości ochrony *in situ*, a w ostateczności translokacji. Niniejszy artykuł przedstawia wyliczone działania na przykładach prywatnego skansenu Zagroda Apolonia oraz stodoły z podwielickiej wsi Grabówki.

Dawna zabudowa ziemi krakowskiej – charakterystyka, stan zachowania, perspektywy

Po zjednoczeniu Polski przez Władysława Łokietka wcześniejsza ziemia krakowska stała się województwem krakowskim, które w zasadniczo niezmiennym kształcie aż do rozbiorów obejmowało wydzielone w XVI wieku powiaty: lelowski, ksiąski, proszowski (na terenie którego znajdowało

oraz kościół w Domachowie pod Gostyniem, wcześniej datowany na 1560–1568 r., który mógł powstać już ok. 1369 r.: *Najstarszy drewniany polski kościół, czyli świątynia z tajemnicą*, [a:] <https://podroze.onet.pl/polska/wielkopolskie/kosciol-sw-michala-archaniola-w-domachowie-najstarszy-drewniany-polski-kosciol/tkcvc1>, dostęp: 5.02.2024.

- 2 Z dawniejszych budowli drewnianych do naszych czasów zachowały się te, które były solidnie wykonane i otoczone troską w czasie funkcjonowania – takie jak obiekty sakralne. W przypadku zabudowy wiejskiej z okresu przed uwłaszczeniem przetrwały przede wszystkim budynki, które były dziedziczną własnością ich użytkowników (zagrody sołtysie, domy olenderskie) czy też ich stan był bezpośrednio związany z możliwością zarobku (młyny, karczmy). Już Ł. Gołębiowski zestawiał fakt własności z jakością w odniesieniu do ziemi krakowskiej: „W niektórych wsiach ma [chłop – A.O-P.] własność gruntu, porządną chatę, zewnątrz czysto wybieloną, przy niej ogródek owocowy”: *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 28.

się miasto Kraków), śląski, szczyrzycki, sądecki i biecki. Po rozbiorach większa część ziemi krakowskiej trafiła pod panowanie Austrii. W latach 1815–1846 w części powiatu proszowskiego funkcjonowało, kontrolowane przez trzech zaborców, tzw. Wolne Miasto Kraków. Odziaływanie kulturowe Krakowa szczególnie widoczne było na wsiach od północnego zachodu³. Zatem w XIX wieku, kiedy kształtowało się rozpoznawalne przez badaczy zróżnicowanie formalne domów wiejskich⁴, ziemie te znajdowały się pod różnorodnymi wpływami.

Mieszkańców okolic Krakowa, Olkusza, Bochni nazywa się Krakowiakami Zachodnimi. W 1870 roku Oskar Kolberg w następujący sposób opisywał układ wsi z tych okolic:

Chaty dość gęsto skupione, stoją zwykle (frontem) w południowym kierunku. Okrywają one boki wzgórz, wyzierają z głębi rozpadlin, garną się ku brzegom strumyków. Ztąd też budowa ich (o ile nie są stawiane na równinie) regularną być nie może. Do nich czepiają się chlewiki, szopki i rozmaite przystawki służące do schowku, przybudowane w miarę potrzeby i dogodności. (...) W tyle albo z boku domu wznosi się z drzewa stawiana lub z chrustu pleciona stodoła. (...) U zamożniejszych, nie wielka stajenka z okółem (t.j. przystawką na wózki i sprzęty) mieści się jak najbliżej domu⁵.

Charakterystyczne cechy drewnianego domu Krakowiaków Zachodnich i jego rozwój w XIX wieku opisane zostały między innymi przez Piotra Galasa na przykładzie wsi Lubomierz w powiecie bocheńskim⁶. Zasadniczo podane przez niego informacje pokrywają się z wcześniejszymi obserwacjami Oskara Kolberga, który jednak opisywał wsie okolic Modlnicy i Mogilan (w powiecie krakowskim), gdzie gościł w latach 1871–1884 w dworach braci Konopków. Również w opisie zabudowy charakterystycznej dla wsi nadrabskich pozostawionym przez Jana Świątkę⁷ wymienione są podobne cechy. I tak najstarsze opisywane chałupy lubomierskie⁸ były szerokofrontowe, z przelotową sienią, umieszczoną centralnie, i dwoma izbami bądź izbą i komorą po obu stronach sieni, a nowsze budynki – już półtoratrak-

3 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1, Wrocław – Poznań 1962, s. 93.

4 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo drzewne w Polsce*, t. 1: *Budownictwo ludowe. Chałupy i ich regionalne zróżnicowanie*, Warszawa 1995, s. 114–115.

5 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 138–139.

6 P. Galas, *Rozwój budownictwa w Lubomierzu od połowy XIX w. do czasów obecnych*, cz. 2: *Budownictwo gospodarcze*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1965, z. 2, s. 33–57.

7 J. Świątek, *Lud nadrabski – od Gdowa po Bochnię: obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 34–41.

8 A także chałupy opisywane przez Oskara Kolberga: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 150–160.

towe. Świętek zaznacza jednak: „Chałupy uboższych gospodarzy składają się przeważnie z sieni, izby i komory, w tym po sobie porządku, frontem ku południowi zwróconych”⁹. Forma ta zanikała w XIX wieku na rzecz chałup szerokofrontowych, które ewoluowały w kierunku realizowania funkcji wyłącznie mieszkalnych, bez pomieszczeń gospodarczych i dla zwierząt, na przełomie XIX–XX wieku stając się jedynym rozwiązaniem¹⁰.

Przyciesie – dawniej najczęściej dębowe, także i w stodołach¹¹ (z dębiny wykonywano również odrzwia i futryny), wiązane na *zwieżek*¹² (na zamek) układano na narożnych kamiennych peckach. Jeszcze w czasach Kolberga podłogi były głównie wylepiane z gliny. Przestrzeń między podwaliną a gruntem wypełniano kamieniami, w Lubomierzu przed około 1900 rokiem były to tzw. skałki – kamienie rzeczne, potem zastąpione kamieniami łupanymi (z kamieniołomów), na które od około 1905 roku w tamtej okolicy kładziono rząd cegieł (przeważnie na sztorc), a na nie z kolei – jako izolację poziomą – papę¹³.

Ściany pomieszczeń po obu stronach sieni wykonywano jako osobne konstrukcje zrębowe, węglowane „na jaskółczy ogon”, z drewna świerkowego, ociosanego lub półdrzew i wiązywano u góry, ponad drzwiami i oknami, płatwiami o większej grubości, też łączonymi na zamek. W sumie w Lubomierzu domy miały w zrębie 8–11 bierwion na wysokość, zaś wysokość pomieszczeń wynosiła od 2,36 do 2,75 m¹⁴. Ułożone na płatwiach, równoległe do krótszych ścian, *stragarze* (belki wiązarowe) były według Kolberga konieczne nieparzyste (na jedno pomieszczenie było ich 3, 5 czy 7). Na tychże belkach układano deski powały (w dawnych sieniach jej nie zakładano). W XIX wieku powałę od wierzchu wylepiano już pospolicie gliną. Nad płatwiami i powałą kładziono drugi poziom płatwi – oczep (zwany górnymi płatwiami). Mocowano do niego krokwie, łączone ze sobą pod kątem 45° i górą wzmocnione jętkami – w Lubomierzu nazywano je *bontami*. Dolne końce krokwi opuszczano poniżej poziomu oczepu, w ten sposób powiększając okap. Jak pisze P. Galas: „Ich wystające poniżej płatwi dolne końce, tzw. *piętki*, są czasem ozdobnie wyciosane”¹⁵. Dodatkowo na końcach oczepu kładziono *leksze* [lżejsze – dopisek A.O-P.] płatwie, łącząc przypustnicami płatew *lekszą* z krokwiami¹⁶. W Lubomierzu takie rozwiązanie obserwował Galas w 1965 roku „w 10 starszych domach” (sprzed 1870 roku)¹⁷. Jak pisze: „Pod słomianą strzechą stoją krokwie w odległości

9 J. Świętek, *Lud nadrański...*, s. 37.

10 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo...*, s. 116–117.

11 J. Świętek, *Lud nadrański...*, s. 39.

12 Ibidem, s. 34.

13 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 129.

14 Ibidem, s. 130.

15 Ibidem, s. 138.

16 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 151.

17 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 130.

130–150 cm, a odległość ta wynosi nawet 150–170 cm jak jest w domach nr 41 i 14, w domach natomiast krytych dachówką umieszcza się krokwie co jeden metr, aby mogły udźwignąć ciężar dachu”¹⁸.

Na krokwie nabijano łąty (do których wiązano słomę), te zaś mocowano w odległości 42–50 cm, co, jak notuje P. Galas, było miarą „wysokości nogi do kolana średniego chłopca”¹⁹. Łaty pod dachówki nabijane były w odległości 33 cm. Planując dachówki, podpierano krokwie dodatkowo ramą stolcową, rezygnując tym samym z jętek. Pierwszy dom kryty dachówką zbudowano w Lubomierzu w 1904 roku, jeszcze bez ramy stolcowej. Wcześniej pojawiły się tam dachy dwuspadowe z tzw. *facjatem* (czyli szczytem obitym deskami) – najstarszy taki powstał w 1881 roku, lecz do końca I wojny światowej rozwiązanie to pojawiło się zaledwie w kilku domach. Nawet nowe budynki mieszkalne, kryte już dachówką, miały wówczas nadal czterospadowe dachy. Dachy słomiane były pierwotnie czterospadowe i takie przedstawione są na ilustracjach w pracy Kolberga²⁰. Słoma była układana gładko, jedynie na narożach – schodkowo (ryc. 1).



Ryc. 1. *Wesele krakowskie*, obraz autorstwa Jerzego Kossaka z 1927 roku (obraz w rękach prywatnych). Widoczny układ słomy na dachach

Fot. Joanna Ozaist

Na kalenicy rozkładano perz lub paździerz albo przynajmniej obrzucało połączenie snopków gliną lub błotem²¹. Nawet chaty z kominami miały

18 Ibidem, s. 138.

19 Ibidem, s. 140.

20 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., por. il. na s. 149, 154, 161.

21 J. Świątek, *Lud nadraabski...*, s. 35.

w strzesze otwory – dymniki (otwory w deskach ustawionych tam, gdzie boczna połącz dachu dochodziła do kalenicy) lub *wyziory* (małe otwory pod kalenicą od strony wzdłużnej) od południa, aby doświetlić strych. W bogatszych domach, gdzie po obu stronach sieni były izby z systemem grzewczym (letnia i zimowa), przewody kominowe łączyły się nad sienią. Okienka w izbach bywały najwyżej dwa, a czasem jedno.

Szczeliny między bierwionami upychano mchem, ewentualnie słomianymi warkoczami, i oblepiano gliną z plewami, które następnie bielono, często z dodatkiem ultramaryny. Po 1910 roku w Lubomierzu zaczęto *trynkować* (tynkować) ściany, najpierw wewnątrz, potem także na zewnątrz – często tylko południową, pozostałe, bardziej narażone na wilgoć *solując*, czyli zabezpieczając przez pionowe nabijanie desek, szpary między nimi zakrywając listewkami²².

Chałupa miała według Kolberga od 20 do 30 łokci, a więc około 12-18 m długości. W starszych budynkach, gdzie występowała tylko jedna mieszkalna izba, mogła mieć ona nawet 36 m² powierzchni²³.

Stodoła zazwyczaj stawiana była osobno, jedynie w najuboższych gospodarkach łączono ją pod jednym dachem z budynkiem mieszkalno-inwentarskim²⁴ i według Kolberga miała nieco mniejsze wymiary niż chałupa. Starano się ją ustawiać „pod wiatr”, tak aby przeważające wiatry zachodnie przechodziły przez wrota, ułatwiając wianie zboża, wykonywane na środkowym boisku²⁵. Stodoły u bogatych chłopów miały konstrukcję sochową, gdzie do soch dodatkowo mocowano przegrodę – wydzielającą *zastronia* (sąsieki), a te dzielono wzdłużnie na dwie *koźliny* (wygrodzienia) – każda na inny rodzaj ustawianych w snopkach zbóż. Stodoły takie, ze względu na oparcie konstrukcji dachu na wewnętrznych słupach – sochach, mogły mieć większą kubaturę²⁶. W okolicy Krakowa (ale bardziej na zachód) odnotowano występowanie stodoł sochowych o wielobocznych zamknięciach²⁷.

Uboższe stodoły, wykonywane w konstrukcji szkieletowej, o zmierzczonych słupach, łączono wzdłużnie pojedynczymi płatwiami (nie było potrzeby robienia podwójnych płatwi, bo nie wykonywano powały) i poprzecznie belkami wiązarowymi (*stragarzami*²⁸) z krokwiową więźbą

22 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 131.

23 M. i W. Pokropkowie, *Tradycyjne budownictwo...*, s. 117.

24 Ibidem, s. 118. Odsuwanie wypełnionej łatwopalną słomą stodoły od budynków mieszkalnych miało zawsze na celu ochronę przed pożarem.

25 O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 157.

26 *Stodoła z Kryn z XVII w.*, [a:] <http://www.skansen.pszczyna.pl/obiekty-w-skanse-nie/15,stodola-z-kryn-z-xviii-wieku>, dostęp: 27.11.2024.

27 J.W. Rączka, *Architektura drewniana*, Warszawa 1990, il. 5. Podpis jest tu chyba błędny, a stodoła, jak się zdaje, to ta z Kaszowa, znajdująca się obecnie w Parku Etnograficznym Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, gdzie znajduje się jeszcze ośmioboczna stodoła plebańska z Regulic.

28 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 130.

dachową. Po bokach boiska wydzielano po dwa *przycółki* (sąsieki) za pomocą niskich ścian z dylów (*zapol*) oraz masywnych *wspięć* (oczepów), łączących wzdłużne ściany ponad *zapolami*²⁹ (ryc. 3).



Ryc. 2. Stodoła z podkrakowskiej wsi zbudowana w konstrukcji sochowej
Źródło: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., s. 157



Ryc. 3. Wnętrze stodoły z Grabówek, boisko oddzielone od *przycółka* *zapol*em ze *wspięciem*, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

29 J. Świętek, *Lud nadrabski...*, s. 39.

Wzdłuż jednej z przegród (*zapoli*) mogły znajdować się komórki (jedna lub dwie obok siebie) z drewnianymi podłogami i powałami, z wbudowanymi sąsiedkami z cienkich dębowych desek³⁰.

Dachy stodół również były czterospadowe, co widać na dwóch ukazujących je drzeworytach z dzieła Kolberga³¹. Można zauważyć, że poprzeczne połączenie nie dochodzi do samej kalenicy, ale rozpoczynają się nieco poniżej.

W promieniu około 50 km od Krakowa (obszar obejmujący centralną część dawnego województwa krakowskiego) funkcjonują cztery ośrodki skansenowskie³², poza nieco większym Parkiem Etnograficznym Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, dysponują one jednak bardzo niewielkimi przestrzeniami ekspozycyjnymi, wobec czego nie są w stanie pomieścić obiektów (nawet tych szczególnie cennych, a jednocześnie zagrożonych *in situ*, które warto w ten sposób chronić), jakie nadal można uratować. Od wielu lat miłośnicy architektury drewnianej przekonują o konieczności stworzenia kolejnego skansenu, do którego można by przenieść relikwty drewnianej zabudowy podkrakowskiej. Jeszcze przed II wojną światową Seweryn Udziela postulował stworzenie skansenu na Woli Justowskiej, dokąd ostatecznie w latach 1947–1958 przeniesiono zaledwie trzy obiekty. Z kolei projekt utworzenia skansenu w rejonie Nowej Huty pochodzi z lat 80. XX wieku, a pomimo pojawiających się od kilku lat informacji o kolejnych obiektach, które mają być przenoszone do skansenu³³, mającego powstać w ramach Parku Edukacyjnego „Branice” – proces translokacji jeszcze się nie rozpoczął, choć podpisano pierwsze umowy i tworzone są projekty wykonawcze³⁴. Należy mieć nadzieję, że zgodnie z zapowiedziami zostanie zachowana wierność dawnym technologiom wykonawczym. Jeśli uda się ten projekt zrealizować w całości, ochroną objętych zostanie kilkanaście budynków. Do Branic translokowana ma być chałupa nr 30 z Krzyszkowic z 1890 roku³⁵, znajdująca się przy drodze krajowej nr 7 (tzw. Zakopiance), w miejscu, gdzie powstać ma węzeł drogowy. Kilkanaście lat temu chałupa, wtedy jeszcze mająca charakterystyczny kolor świadczący o użyciu tzw. farbki (ultramaryny)

³⁰ Ibidem, s. 39.

³¹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1..., il. na s. 149, 157.

³² Muzeum Krakowiaków Zachodnich w Wygiełzowie, Skansen w Dobczycach, Muzeum Dwór w Dołędzie, Muzeum Budownictwa Drewnianego „Skansen” na Woli Justowskiej.

³³ *Kraków: Powstaje skansen z najciekawszymi obiektami drewnianymi z okolic*, [@:], <https://www.polskieradio.pl/39/156/arttykul/2776402,krakow-powstaje-skansen-z-najciekawszymi-obiektami-drewnianymi-z-okolic>, dostęp: 30.01.2024.

³⁴ *Krakowski skansen wciąż bez przeniesionych zabytków. Jest natomiast pozwolenie na budowę dla nowego obiektu*, [@:], <https://dziennikpolski24.pl/krakowski-skansen-wciaz-bez-przeniesionych-zabytkow-jest-natomiast- pozwolenie-na-budowe-dla-nowego-obiektu/ar/c1-18908673>, dostęp: 27.11.2024.

³⁵ *Krzyszkowice 30*, [@:], <https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-252610>, dostęp: 30.01.2024.

do bielenia zrębu, rzucała się w oczy przejezdnym. Jej przetrwanie, poza posadowieniem na dobrze wentylowanej kamiennej piwnicy, zawdzięczamy pozostawieniu przez mieszkańców w niemal oryginalnym stanie (bez ociepleń styropianem, plastikowych okien, betonowych opasek). Później, zasłonięta szpalerem wysokich drzew i gęstych iglaków, stanowiła dla wykonawcy głównie przeszkodę w rozpoczęciu budowy drogi³⁶.



Ryc. 4. Chałupa nr 30 z Krzyszkowic na wspaniałej kamiennej piwnicy, ówczesnie jeszcze zamieszkała, 2006 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

Drewniane budynki, jeśli nadal są zamieszkane, najczęściej poddawane są pracom remontowym, z których najpopularniejsze to: ocieplanie z wykorzystaniem materiałów uniemożliwiających dyfuzję pary wodnej, tynkowanie z użyciem cementu, wymiana okien na szczelne – plastikowe, likwidacja tradycyjnych pieców opalanych drewnem, umożliwiających wentylację³⁷. Są to działania, które zamiast poprawy warunków użytkowania pogarszają stan elementów konstrukcyjnych, doprowadzając do nadmiernej kumula-

36 Krzyszkowice. GDDKiA wybrała wykonawcę tunelu na Zakopiance, [a:] <https://miasto-info.pl/myslenice/30623,krzyszkowice-gddkia-wybrała-wykonawce-tunelu-na-zakopiance.html>, dostęp: 30.01.2024; *Perły Ziemi Myślenickiej. Krzyszkowice niebieski dom przy zakopiance z 1890 roku*, [a:] <https://myslenice-itv.pl/artukul/perly-ziemi-myslenickiej-krzyszkowice-niebieski-dom-przy-zakopiance-z-1890-roku/943395>, dostęp: 30.01.2024.

37 W budynkach z litego drewna zasadniczo nie ma możliwości wprowadzenia wentylacji grawitacyjnej poprzez kanały w ścianach, jednak skutecznie zapewniały ją przewody kominowe pieców grzewczych i kuchennych (ale też wszelkie otwory umożliwiające wyprowadzanie dymu w kurnych chatach), jakie znajdowały się w izbach, gdzie do podtrzymywania ognia potrzebny był dopływ powietrza, a dzięki jego dopływowi przez nieszczelności drzwi i okien w efekcie następowało wentylowanie budynku.

cji pary wodnej, wykraplania jej, zawilgocenia, a w konsekwencji korozji biotycznej³⁸. Niewiele budynków przywracanych jest przez ich właścicieli do stanu pierwotnej estetyki, a i w takich wypadkach rzadkością jest stosowanie wyłącznie tradycyjnych materiałów. Domy, które dzięki trosce wcześniejszych pokoleń, ale też z powodu braku środków na modernizację pozostały w miarę w pierwotnym stanie, często trwają obecnie w opuszczeniu i, pozbawione codziennej troski, z wolna niszczą, nawet mimo umieszczania ich w gminnych ewidencjach czy rejestrach zabytków.

Zagroda Apolonia – geneza działalności i próba zdefiniowania przyczyn sukcesu

Wśród skansenów okolic Krakowa należy wymienić jeszcze jeden – Zagrodę Apolonia w Zakrzowie (gmina Niepołomice). Jest to miejsce stworzone przez Elżbietę Graboś, dyplomowaną konserwator dzieł sztuki, która, jeszcze jako nastolatka, w 1985 roku zrezygnowała z przeprowadzki i pozostała w drewnianym domu rodzinnym (dziś zwanym Domem Marii), a następnie zdecydowała o zakupie i konserwacji sąsiedniego budynku – wybierając w ten sposób nie tylko ścieżkę życia, lecz także z czasem, dając nowe perspektywy gminie oraz – szerzej – trudnemu lokalnemu dziedzictwu³⁹.

Tym budynkiem był Dom Apolonii, z roku 1890, powstały najprawdopodobniej z wykorzystaniem wcześniejszego materiału, należący pierwotnie do jej prababki Apolonii. W efekcie remontu konserwatorskiego Dom Apolonii już od 2005 roku był udostępniany do zwiedzania między innymi w ramach Dni u Apolonii. Część budynku wykorzystuje się w celach ekspozycyjnych, służy on również celom mieszkaniowym⁴⁰.

Kolejny obiekt – dom stolarza z Targowiska z 1912 roku, mający być „tylko” pracownią umożliwiającą wykonywanie zawodu – został przeniesiony w 2009 roku. W następnych latach zadziałał „efekt domina” i działka pani Elżbiety zapełniła się do granic możliwości. Obecnie znajdują się na niej jeszcze cztery budynki mieszkalne (i dwa gospodarcze). Wśród nich są dom z Mydlnik 4, wybudowany w 1821 roku, uratowany w ostatniej chwili, gdy miał już częściowo zawalony dach, oraz służbówka policyjna z Zakrzowa – w postaci materiału po ratunkowym demontażu.

■ 38 P. Horodyski, *Ocena stanu technicznego zachowania budynku drewnianego*, Warszawa 2023.

39 Informacje o historii zagrody zaczerpnięto z: [a:] <http://apolonia.elzbietaGrabos.pl/>, dostęp: 30.01.2024.

40 Już po wygłoszeniu niniejszego referatu na X sesji konserwatorskiej „Na ratunek drewnu – konserwacja budowli drewnianych”, 10 grudnia 2023 r. w Domu Apolonii wybuchł pożar, po zabezpieczeniu budynku został on czasowo wyłączony z eksploatacji.



Ryc. 5. Chałupa z Mydlnik przed przeniesieniem, 2022 rok

Źródło: L. Grabowski, *Budownictwo ludowe, małomiasteczkowe i dworskie oraz kapliczki i inne pamiątki Ziemi Krakowskiej*, cz. XIV, Kraków 2022, s. 40, fot. Leszek Grabowski



Ryc. 6. Chałupa z Mydlnik po przeniesieniu do Zagrody Apolonia, 2022 rok

Fot. Anna Ozaist-Przybyła

Wszystkie te działania prowadzone są w porozumieniu z właściwym urzędem konserwatorskim, ratowane są nawet takie budynki jak Dom z Niepołomic z 1913 roku, który ze względu na stopień destrukcji był już skreślony z ewidencji zabytków.

Stan budynków sankcjonuje nieszablonowe podejście, możliwe również dzięki angażowaniu prywatnych środków finansowych i dużej swobodzie działania, którą w instytucjach państwowych ograniczają procedury. Priorytetem przy montowaniu kolejnych budynków jest zabezpieczenie

ich przed dalszą destrukcją poprzez wykonanie szczelnych poszyc dachowych, uniemożliwienie podciągania wody od gruntu, zabezpieczenie zrębu tradycyjnymi metodami (m.in. gliniano-wapiennym tynkiem). Te podstawowe prace są niezbędne dla zachowania budynku. Pozostałe działania mogą poczekać do czasu zdobycia większych środków, ukształtowania się planów wykorzystania obiektów, zgromadzenia elementów wyposażenia i – co bardzo istotne – opracowania technologii zabezpieczających budynek w taki sposób, aby mogły być użytkowane. Ze względu na ograniczoną powierzchnię zagrody, cykliczne otwarcie na zwiedzających oraz fakt, iż jest to miejsce zamieszkania i pracy właścicielki, istotna jest też troska o estetykę budynków, otoczonych kwietnymi ogrodami, z oczyszczoną i ujednoliconą stolarką otworową.

28 września 2022 roku w Zagrodzie Apolonia odbyła się wizyta studyjna, będąca zwieńczeniem seminarium „Wiedza zapomniana. Budownictwo drewniane i tradycje ciesielskie w Polsce” zorganizowanego przez Centrum Architektury Drewnianej Narodowego Instytutu Dziedzictwa. 2 lutego 2024 roku jej właścicielka zdobyła nagrodę starosty wielickiego „Perła Powiatu Wielickiego”, w tym samym roku w zasobach Narodowego Instytutu Dziedzictwa pojawiła się publikacja *Ochrona przeciwpożarowa domu drewnianego*, której współautorką (wraz z Krzysztofem T. Kociołkiem) jest Elżbieta Graboś⁴¹. Oznacza to, że działalność tego prywatnego skansenu zaczyna być ceniona. Warto zastanowić się, co zadecydowało o powodzeniu tego projektu, szczególnie w kontekście zmian zachodzących we współczesnym muzealnictwie i namysłu nad sposobami popularyzacji specjalistycznej wiedzy.

W bezpośrednim kontakcie z działalnością Zagrody Apolonia można zauważyć następujące składowe sukcesy:

Zagospodarowanie niszy

Oddalenie od większych ośrodków powoduje, że okoliczni mieszkańcy mają dostęp do ograniczonej oferty kulturalnej. Możliwość odwiedzenia Zagrody Apolonia jest atrakcyjną formą spędzania czasu. Lokalne zespoły folklorystyczne, grupy teatralne, miłośnicy dawnej obyczajowości mają tu doskonałe tło dla swojej działalności – wręcz żywą scenografię, która tchnie autentyzmem i jest gotowa do pełnego wykorzystania. Jednocześnie kameralna atmosfera powoduje, że można tu poczuć prawdziwą wspólnotę z ludźmi o podobnych zainteresowaniach czy wrażliwości, co potrafi przyciągnąć osoby nawet z większych miejscowości, szukających autentyzmu nie tylko w przedmiotach, ale też działaniach.

■ 41 Publikację E. Graboś, K.T. Kociołek, *Ochrona przeciwpożarowa domu drewnianego*, Warszawa 2024, można pobrać bezpłatnie ze strony księgarni NID-u, [@:] <https://księgarnia.nid.pl/produkt/ochrona-ppoz-domu-drewnianego/>.

Efekt kuli śnieżnej

Drugim istotnym aspektem jest budowanie lojalnej społeczności. Powodzenie pierwszych działań powoduje, że pojawia się coraz więcej osób chcących je wspierać – na zasadzie sojuszu z sukcesem. Skoro projekt trwa i cieszy się zainteresowaniem, przyciąga coraz więcej osób, nawet początkowo nieprzekonanych lub sceptycznych, zarówno spośród lokalnych mieszkańców, jak i grona miłośników drewnianej architektury.

„Niski próg wejścia”

Stwierdzenie to brzmi nieco przekornie w przypadku skansenu gromadzącego dawne drewniane chałupy. W powojennym Krakowie nowi mieszkańcy nie chcieli chodzić do teatru, nawet gdy otrzymywali darmowe bilety, gdyż czuli się zawstydzeni faktem, że nie mają odpowiednich butów lub nie będą wiedzieli, jak się zachować. Instytucje starają się przewyciężać tego typu opory, organizując wydarzenia otwarte, jak „Noc muzeów”. W Zagrodzie Apolonia nie ma tego problemu, gdyż goście (a nie: „zwiedzający”) czują się tu jak podczas wizyty u krewnych lub znajomych. Publiczność wie, że nikt nie sprawdza, czy jest się ubranym w strój ludowy ani czy spełnia on kryteria etnograficzne. Jednocześnie osoby, które preferują dystans, mogą traktować wizytę w skansenie tak jak tę w klasycznym muzeum. Pozwala to każdemu poczuć się odpowiednio, a przede wszystkim – bezpiecznie.

Silna i stabilna marka osobista

Niewątpliwe znaczenie ma fakt, że właścicielka jest uznanym fachowcem w swojej branży – dziedzinie ochrony zabytków – dyplomowanym konserwatorem malarstwa i rzeźby polichromowanej. Dla szerszego kręgu zainteresowanych jest po prostu „panią konserwator”, zaś osoby, którym tematyka konserwacji jest bliższa, mają świadomość trudności, z jakimi na co dzień musi się ona zmagać jako opiekun zabytkowych obiektów, oraz wiedzy i umiejętności, które musi posiadać. Zaufanie do podejmowanych przez właścicielkę Zagrody Apolonia działań podyktowane jest faktem, iż jest to osoba, za jaką stoi powaga uczelni i państwa, które nadało jej uprawnienia. Nie bez znaczenia są też cechy osobowości – upór i konsekwencja oraz zdolność zarządzania i zdobywania posłuchu, a przy tym koncyliacyjność, poparta wieloletnią współpracą z urzędnikami gminnymi, leśnymi, kolejowymi oraz lokalnymi społecznikami.

Wiedza

Funkcjonowanie skansenu, w którym należy niejednokrotnie podejmować trudne decyzje i wypracowywać nowatorskie rozwiązania, nie byłoby możliwe bez posiadania realnej wiedzy i stale poszerzanego – w bez-

pośrednim kontakcie z obiektami – doświadczenia, umocowanego z kolei w znajomości teorii. Zdobyć marki osobistej i skuteczne działanie byłoby o wiele trudniejsze dla pasjonata architektury drewnianej bez kierunkowego wykształcenia, ugruntowanego latami pracy w zawodzie.

Swoboda prowadzenia badań

Dysponowanie prawem własności do obiektów pozwala na pewną swobodę w myśleniu, a także szukaniu nieszablonowych rozwiązań, tak w metodach ratowania budynków, jak i prowadzenia placówki.

W tym przypadku ponownie pomysłowość i odkrywczość są umocowane na fundamencie wykształcenia, jednak wiele działań może być o wiele skuteczniejszych, jeśli podejmowane są w wyniku jednoosobowej decyzji konserwatora, czyli po prostu szybciej. W przypadku ratowania zagrożonej destrukcją drewnianej zabudowy niejednokrotnie czas odgrywa kluczową rolę, gdyż są to budynki, które nie przetrwają do kolejnego grantu, konkursu czy decyzji o finansowaniu. W Zagrodzie Apolonia efekty te są widoczne – obiekty „skazane na zagładę” nadal istnieją – „trwają” i cieszą odzyskanym pięknem.

Poczucie wspólnoty

Jak wspomniano, 10 grudnia 2023 roku w Domu Apolonii wybuchł pożar, wywołany uszkodzeniem instalacji elektrycznej prawdopodobnie przez kuny. Spaleniu uległa więźba dachowa. Udało się uratować zrąb i część wyposażenia, a przede wszystkim odległy zaledwie o kilkadziesiąt centymetrów Dom Marii. Zniszczenia spowodowane przez ogień i użytą do gaszenia wodę nie powstrzymały właścicielki przed walką o ratowanie pozostałej struktury budynku. W rekordowo szybkim czasie zdołano wykonać nową więźbę i tymczasowe poszycie, aby związać i osłonić przed opadami oraz wilgocią osłabiony zrąb. Było to możliwe dzięki uruchomieniu zbiórki na portalu crowdfundingowym oraz, przede wszystkim, dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu, które pokazało zrozumienie dla determinacji Elżbiety Graboś. O Zagrodzie Apolonia dowiedzieli się ci profesjonaliści, którzy do tej pory o niej nie słyszeli. Mieszkańcy okolicznych gmin, nawet jeśli nie byli stałymi bywalcami Zagrody Apolonia, zobaczyli, jak wiele mogą stracić oraz jak skuteczne może być ich wsparcie. Pomagając jej, czują się częścią czegoś większego zyskują też poczucie, że ich gesty mają znaczenie. Paradoksalnie dzięki tej katastrofie mieszkańcy mogli osobiście wesprzeć (finansowo lub w ramach wolontariatu) miejsce, którego do tej pory byli beneficjentami. Dzięki takiemu wyrównaniu stosunków społecznych odbiorcy czują się odpowiedzialni za daną inicjatywę, co dobrze rokuje na przyszłość.

Nie można też oczywiście zapominać o licznych trudnościach, jakich nie brakuje przy takim działaniu. Poczucie dumy z własnego pochodzenia było w czasach komunizmu niszczone na różne, często przewrotne sposoby, a mieszkanie w drewnianym domu traktowano jako wyraz zacofania i biedy. Te zaszłości nadal niestety są groźne dla tradycyjnej zabudowy wiejskiej. Chwalenie się „własną chałupą” w środowisku osób, które wiele poświęciły, aby oderwać się od drewnianego, wiejskiego domu i zapewnić sobie inne warunki bytowe, może być odbierane jako obnoszenie się z czymś wstydliwym. Z drugiej strony otwarcie na „obcych”, zapraszanie ich do poznania własnej historii, upublicznianie jej, niekoniecznie musi się spodobać wszystkim uczestnikom tej historii. Na pewnym etapie jednak obserwacja zachwytu osób z zewnątrz może doprowadzić do przejmowania tej dumy, że udało się ocalić coś, co dla tak wielu jest atrakcyjne. Innym ważnym elementem zmieniającym owe podejście jest widoczne w ostatnich czasach zwrócenie uwagi na chłopską lub częściowo chłopską przeszłość znacznej części polskiego społeczeństwa.

Nie można też pominąć kwestii finansowych – utrzymanie rozrastającego się skansenu generuje koszty, które trudno pokryć z pracy zawodowej. Szczególnie takie sytuacje losowe jak wspomniany pożar, generujące niezaplanowane wydatki i wymagające natychmiastowych zabezpieczeń, mogą być nie do udźwignięcia. Wprowadzenie biletów niszczy unikatowe uczucie „bycia zaproszonym w gościnę” oraz utrudnia wielokrotne odwiedzanie danego miejsca. Mimo że do tej pory chałupy trafiały do Zagrody Apolonia jako darowizny – w przepisach taka forma prawna dotycząca nieruchomości jest obciążona podatkiem, co niestety często zniechęca darczyńców i znów ze względu na konieczne procedury utrudnia ratowanie budynków przeznaczonych przez właścicieli do rozbiórki.

Rozwój skansenu zachęca też do stawiania pytań o jego przyszłość i trwanie. Przy własności prywatnej, podlegającej prawu spadkowemu, integralność zespołu może być zagrożona, właśnie dlatego pojawiła się potrzeba zmiany tejże formy własności (fundacja). Jest wiele pomysłów co do sposobu zagospodarowania już przeniesionych obiektów (agroturystyka, warsztaty, ekomuzeum?), ale każdy nastrocza nowe trudności. Jednocześnie wspomniany już problem związany z ograniczoną powierzchnią działki zaczyna być realnym kłopotem, ponieważ nowych obiektów, które można uratować, pojawia się coraz więcej.

Stodoła z podwielickich Grabówek – case study

Jednym z takich obiektów, które można by uratować poprzez translokację, jest drewniany budynek gospodarczy, datowany *ante quem* 1907 (jest starszy niż datowany dom należący do tego samego założenia). To również relikw dawnej zabudowy ziemi wielickiej. Mimo że nie został ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków⁴², stanowi obiekt cenny ze względu na niewielką już liczbę zachowanych na tym obszarze budynków gospodarczych oraz na tradycyjny sposób wykonania, zgodny z przedstawionymi opisami. Elementy konstrukcyjne stodoły z widocznymi znakami ciesielskimi oraz powierzchnią opracowaną przy użyciu narzędzi ręcznych, naturalna patyna na szerokich deskach opierzenia ścian tworzą wartość ochrony wartości „dawności”⁴³.

Mimo świadomości, że obiekt ten ma wartość historyczną, właściciele nie widzieli możliwości zachowania go, gdyż z przyczyn urzędowych, niezależnych od obecnych dysponentów, nie mógł on pozostać *in situ*. Warto na tę sytuację spojrzeć z perspektywy właścicieli.

Często dawne budynki mają wielu współwłaścicieli, niektórzy z nich mogą nie mieć dostatecznej świadomości wartości dziedzictwa, tym mniej cenionego, gdy nie są oni bezpośrednimi potomkami tych, którzy je postawili. Przy braku ciągłości dziedzictwa zatracą się też wiedza o faktycznym wieku budynków. W tym konkretnym przypadku istniało przekonanie, że stodoła była wystawiona „w latach sześćdziesiątych”, gdyż wymiana poszycia dachu została zapamiętana jako wznoszenie obiektu. Nawet jeśli niektórzy właściciele uznają, że budowla ma pewien urok i odczuwają żal przed zniszczeniem jej, to nie mają świadomości, że drewniany budynek można stosunkowo łatwo przenosić i że takie rozwiązanie nie musi dotyczyć tylko jakiś mitycznych „najcenniejszych” obiektów, a więc, że są sposoby ratunku dostępne również w ich sytuacji. Nie zdają sobie też sprawy, że budynek gospodarczy, który znają całe życie, może być świadectwem lokalnego sposobu kształtowania tak samego obiektu, jak i całego gospodarstwa, czyli ważnym dokumentem epoki.

Wspomniane już kształtowanie negatywnego stosunku wobec drewnianych budynków na wsi, brak świadomości, że jest to też cenne dziedzictwo, powoduje, że obiekt taki może nie być w ogóle traktowany jako coś, wobec czego ma się jakieś zobowiązania.

Mimo zapisów w lokalnych planach nadal nie nastąpiła prorokowana w nich „śmierć techniczna stodoły”. Stodoła zachowała się w dobrym sta-

■ 42 Por.: <https://mapy.zabytek.gov.pl/nid/>, dostęp: 30.01.2024. We wsi Grabówki nie ma żadnego wpisu.

43 J. Krawczyk, *Charakterystyczne cechy zabytkowej stolarki drzewianej i jej problematyka konserwatorska*, [w:] *Zabytkowe budowle drewniane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń*, Toruń 2005, s. 257.

nie między innymi dlatego, że jej dach pokryto trwałym, choć rakotwórczym (szczególnie przy manipulowaniu, gdy włókna azbestu odrywają się) poszyciem z eternitu. Czasem dodatkowym problemem w gospodarstwach podkrakowskich jest też wykorzystanie podkładów kolejowych, wydzielających aż do dziś charakterystyczny zapach toksycznego kreo-zotu, kiedyś stosowanego do impregnacji. Kwestia utylizacji takich materiałów, związana z dodatkowymi kosztami i koniecznością znalezienia wykonawcy, stanowi również jedno z obciążeń, które spada na właściciela.

Stodoła była wypełniona zalegającymi przez dziesiątki lat przedmiotami w różnym stanie zachowania, czasem o trudnej do rozpoznania funkcji, służąc jako magazyn rzeczy, które czasem powinny trafić do śmietnika, a innym razem do muzeum, jak maselnice, słomianki na chleb, historyczne narzędzia czy meble. Niezależnie od kwestii oceny wartości obiektów, samo opróżnianie jest czasochłonne, trzeba zorganizować transport, wielu obiektów nie da się usunąć siłami jednej osoby.

Po wywiezieniu kilku ton śmieci stodoła nadal nie była w pełni opróżniona, jednocześnie zaobserwowano odkształcenia wiązarów uwolnionych od ciężaru usuniętych z poddasza przedmiotów, powodujące obawy o to, czy bez dociążenia będzie nadal stabilna i bezpieczna.

Wobec tych trudności dla właścicieli kuszące wydaje się skorzystanie z usług firm, które rozbiorą budynek i „zagospodarują” stare drewno, doceniając to, że jest ono w dobrym stanie, odpowiednio wysezonowane i spatynowane, co pozwala na wykorzystanie go, między innymi, do prac konserwatorskich przy innych drewnianych obiektach. Taka „kani-balizacja”, czyli ratowanie jednego budynku szczątkami drugiego, nie ma oczywiście nic wspólnego z ochroną zabytków, ale jest łatwym sposobem na pozbycie się problemu, szczególnie że firmy takie zabiegają o kontakt z właścicielem budynku. Dla właścicieli najważniejsze jest szybkie rozwiązanie „problemu”, jaki stanowi dawny budynek, bezkosztowe, a nawet z ewentualnym zyskiem.

Warto zauważyć, że znów wraca kwestia wykonawcy – translokacja budynków to działalność dość niszowa, a dla niezorientowanego w temacie właściciela problemem jest samo znalezienie firmy, która wykona rozbiórkę obiektu tak, aby nadawał się do ponownego złożenia w nowym miejscu. Ocena, czy dana firma to odpowiedni specjaliści, najczęściej przekracza możliwości właścicieli obiektów.

Wreszcie wszelkie legalne działania wymagają odpowiednich zgód, dokumentacji oraz dopełnienia procedur. Oznacza to, że najpierw trzeba zdobyć wiedzę, jakie dokumenty będą potrzebne, następnie je przygotować, pozyskać podpisy ewentualnych współwłaścicieli, którzy mogą przebywać w różnych krajach. Po złożeniu dokumentów należy oczekiwać na decyzję, a to trwa. Wszystko to wpływa nie tylko na wydłużenie procesu



Ryc. 7. Znakowanie elementów konstrukcyjnych stodoły. Widoczna leksza płatew, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła



Ryc. 8. Widok na końce oryginalnych łat wzdłużnej połączy dachu od strony wnętrza stodoły, 2023 rok
Fot. Anna Ozaist-Przybyła

translokacji, ale też generuje kolejne koszty.

W tej sytuacji współdziałanie z właścicielką Zagrody Apolonia dało nadzieję na rozwiązanie właściwe z punktu widzenia troski o dziedzictwo, a jednocześnie korzystne dla wszystkich stron. Było to kluczowe dla decyzji o próbie ratowania stodoły. Elżbieta Graboś, jako osoba posiadająca doświadczenie przy tego typu projektach, mogła polecić odpowiednich, sprawdzonych wykonawców, a jednocześnie pomóc wypracować satysfakcjonujące rozwiązanie problemu kosztów. Możliwość szybkiej reakcji i podjęcia jednoosobowej decyzji była tu ogromnie ważna. W przypadku instytucji państwowych, jakimi są skanseny, decyzje podejmowane są innym, wolniejszym trybem.

Taka współpraca zakłada oczywiście możliwość złożenia i wykorzystania budynku na terenie należącym do podmiotu przejmującego. Zagroda Apolonia w obecnych granicach jest już bardzo intensywnie zagospodarowana, możliwości montażu kolejnych obiektów się kończą. Skansen musiałby w takim przypadku zostać powiększony, lecz nawet taka przeszkoda, jak brak możliwości złożenia stodoły na obecnym terenie, nie jest dla jej właścicielki powodem do odrzucenia szansy na uratowanie obiektu. Powstał bardzo ciekawy plan wykorzystania stodoły, wymaga on jednak przychylności i współpracy państwowych

instytucji. Należy mieć nadzieję, że uznają one ratowanie lokalnego dziedzictwa za dostateczny argument do współdziałania.

Pierwszym konkretnym działaniem w kierunku translokacji było wykonanie inwentaryzacji z oznaczeniem wszystkich elementów. Prosty, ale skuteczny system bazował na wykorzystaniu kilku kolorów farby.

Translokacja jest dobrą okazją do dogłębnego poznania budynku i szczegółów jego konstrukcji. Już na etapie inwentaryzacji, wymagającej uważnego przyjrzenia się budynkowi i zrozumienia jego zasady konstrukcyjnej, szczególną uwagę zwróciły łaty ułożone na krokwiach w sposób mało precyzyjny. Po analizie ich układu udało się stwierdzić, że krańce pierwotnych łat, które nie dochodziły do szczytowego wiązara krokwiowego, tworzą wyraźną linię skośną.

Dotarcie do wierzchu bierwion ocze pu pozwoliło zaobserwować wydłubane w nim dodatkowe gniazda, ustawione tak, że mocowane w nich krokwie musiały być krokwiami naróznymi pierwotnych skośnych połaci dachu nad ścianami poprzecznymi – wynika z tego, że dach był początkowo czterospadowy. Wnioskując po kształcie gniazd, krokwie te były wykonane z nieobrobionych pni („całych drzew”). Odległości między łatami są zaś zbliżone do tych, które podawał Galas jako odległości przy pokrywaniu dachu słomą. Pierwotny dach słomiany został prawdopodobnie w latach 60. XX wieku przebudowany na dwuspadowy i pokryty eternitem. To właśnie w artykule pisanym w latach 60. Galas zaznacza, że „dach z facjatem jest znacznie pakowniejszy, co zwłaszcza przy stodołach odgrywa ważną rolę”⁴⁴.

W trakcie prac inwentaryzacyjnych zaobserwowano też ślady dwóch systemów znaków ciesielskich. Może to wskazywać, że część materiału pochodziła z wcześniejszego budynku. Zapewne podczas translokacji będzie można lepiej rozpoznać tę kwestię.



Ryc. 9. Tabliczka Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie sprzed 1932 roku, 2023 rok
Fot. Zofia Ozaist-Zgodzińska

W tym samym czasie kontynuowano sprzątanie stodoły, a kolejne znaleziska zdawały się potwierdzać dawniejszą metrykę obiektu – przykładowo metalowa tabliczka Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie sprzed 1932 roku (kiedy towarzystwo zmieniło formę organizacyjną i nazwę).

Czasem były to przedmioty, których wartość jako świadków dziejów rodziny potrafią ocenić i zrozumieć jedynie jej członkowie, na przykład proste skrzynie stanowiące pierwotnie wyposażenie apteki. W innych przypadkach obiekty mogą mieć wartość muzealną – jak jesionowy kij do baseballa, pochodzący z Lwowa i świadczący nie tylko o poziomie założeń członków rodziny, którzy ten sport uprawiali⁴⁵, ale będący też w ogóle dowodem uprawiania takiego sportu we Lwowie w latach 30. XX wieku. Podobne znaczenie dla historii meblarstwa ziem polskich może mieć metalowa etykieta z adresem wytwórcy: „Adolf Siwek i syn, fabryka mebli, Lwów Zamarstynów”, odkryta na rozpadających się bokach rozłożonej szafy. W wersji idealnej takie sprzątanie powinno się odbywać przy współpracy muzealników i właścicieli, ale znów kluczowe są tu kwestie kosztów i czasu.

Wnioski

Przy omawianiu specyfiki budownictwa drewnianego okolic Krakowa wspomniano o artykule Piotra Galasa (1887–1975), pochodzącego z Lubomierza dyrektora gimnazjum w Bochni, z zamiłowania etnografa⁴⁶. Ten cenny artykuł, szczegółowo omawiający ówczesny stan budownictwa wsi Lubomierz, mógł powstać między innymi dlatego, że gospodarze oraz gospodynie w rodzinnej wsi autora: „chętnie otwierali swe domy, komory i spichrze i nie skąpili potrzebnych mi wyjaśnień”⁴⁷. Autor książki *Lud Nadrabski...* Jan Świętek (1859–1926) urodził się we wsi Targowiska. W Przedmowie pisze on: „Tego to ludu dziecko, urodzony i wychowany nad brzegami Raby, wziąłem pióro do ręki, aby tak z życia, jak i z nagromadzonego przez lata materiału, skreślić obraz Nadrabian, o ile możliwości zupełny”⁴⁸.

Obaj autorzy pisali o tym, co znali i co uznawali za istotne dziedzictwo, a przede wszystkim: za swoje dziedzictwo. Przekonanie takie jest kluczowe dla zaangażowania się w proces ratowania dziedzictwa – jest to dla właścicielki Zagrody Apolonia jedno ze źródeł siły, stanowiące motywację

■ 45 [Uwaga Z.O-Z:] I nasuwający przed oczy obraz babci, która opowiadała o swoim z kolei ojcu i jego sportowych zamiłowaniach.

46 [Uwaga A.O-P:] Z tej wsi pochodzi też moja prababka, Katarzyna Góral z Gęślaków, córka Stanisława i Marii ze Skibów.

47 P. Galas, *Rozwój budownictwa...*, s. 125.

48 J. Świętek, *Lud nadrabski...*, [b.p.].

do podejmowania działań na rzecz ochrony wspominanych już wielokrotnie obiektów. Aby owo przekonanie w konkretnej osobie zaistniało, nie jest konieczne pochodzenie z konkretnej wsi czy miasteczka⁴⁹. Obszar, który można objąć pojęciem „własne dziedzictwo”, zależy od osobistej wrażliwości, ale przede wszystkim od procesu edukacji, a ten powinien się rozpocząć od poszukiwania wiedzy o historii miejsca pochodzenia czy zamieszkania – lecz oczywiście nie musi i nie powinien się na tych miejscach kończyć. Niewątpliwie jednak kluczowy jest tu przekaz, dotarcie z informacją. Praca nad zachowaniem dziedzictwa wymaga ciągłego poszerzania grona odbiorców przez popularyzację, sięgającą niejednokrotnie po nieszablonowe rozwiązania, takie jak działalność Zagrody Apolonia. To praca nad całym otoczeniem, która wymaga edukowania odbiorców, właścicieli, ale też decydentów; urzędników państwowych oraz muzealników.

Istotne jest też ułatwianie pracy pasjonatom i właścicielom. Czasem wystarczająca jest pomoc w promocji, często jednak potrzeba również wsparcia merytorycznego i organizacyjnego – czy to w zakresie wyboru sposobów postępowania z posiadanym obiektem, czy też koniecznych dla jego ratowania i utrzymania formalności, czy wreszcie wskazania i wsparcia w pozyskaniu możliwych źródeł finansowania prac przy obiekcie. Jednocześnie owe działania powinny wynikać z najnowszej, sprawdzonej w praktyce wiedzy muzealniczej oraz konserwatorskiej, popartej teoretycznym namysłem, gdyż jedynie takie połączenie gwarantuje zainteresowanie oraz wiarygodność i zaufanie, niezbędne do budowania współpracy w zróżnicowanym środowisku, obejmującym szeroko rozumianą publiczność, aparat urzędniczy i państwowy, naukowców oraz dysponentów.

■ 49 [Uwaga A.O-P]: Ukazany na pierwszej ilustracji obraz Jerzego Kossaka, budzący zamyślenie do krajobrazu podkrakowskiej wsi, wisiał przez lata jako główna dekoracja salonu mojej babci, mieszkającej w centrum Krakowa.

Saving the Relicts of Wooden Buildings in the Region of Krakow on the Example of a Barn from Grabówki from the Early 20th Century and the Activity of the Open-Air Museum 'Zagroda Apolonia'

There are narrow possibilities to translocate wooden buildings from the turn of the 19th and 20th centuries because there is not enough exhibition space in open-air museums for them. Additionally, quite often these buildings are not considered worthy among their owners. However, they are valuable for the history of wooden architecture, as they show the last stage of traditional carpentry development. Before they become objects of great historical importance, they must go through the 'being only an old building' phase. Nowadays, the relicts of traditional wooden architecture disappear often soon after the death of their last habitants.

Initiatives like 'Zagroda Apolonia' (English: the 'Apolonia' Farmstead) in Zakrzów (Wieliczka District), which is a private open-air museum belonging to an art conservator – Elżbieta Graboś, should be precious part of preserving wooden architecture system in Poland. The museum's quick interventions help to rescue objects sentenced to destruction. One of such buildings is a small barn from Grabówki (Wieliczka District), primary with a thatched hip roof.

Keywords: saving wooden buildings, wooden architecture monuments, private open-air museums, "Zagroda Apolonia", Zakrzówek